

ADAM KUCHARSKI

Instytut Historii i Archiwistyki  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Toruń

## Turystyka i edukacja. Zagraniczna peregrynacja młodego polskiego magnata w relacji księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (1667-1669)

Streszczenie: Prezentowany poniżej artykuł dotyczy istotnej kwestii staropolskich podróży po Europie w epoce nowożytnej. Rozważania oparte są na kanwie jednego z ciekawszych i obszerniejszych dzienników podróżnych napisanych przez Polaka i po polsku – wileńskiego księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza. Podróż, która miała miejsce w latach 1667-1669 objęła kilka krajów europejskich: Niemcy, Holandię, Niderlandy Hiszpańskie, Francję i Włochy. Relacja podróżna zawiera wiele spostrzeżeń autora nt. sztuki, religii, ustroju politycznego, obyczajów. Ks. Wojsznarowicz opisał szczegółowo w dzienniku podróży także swoją pracę naukową i działalność wydawniczą oraz postępy w edukacji czynione przez jego podopiecznego – Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego.

Słowa kluczowe: dziennik podróży, edukacja, Europa Zachodnia (Niemcy, Francja, Holandia, Włochy), Kazimierz Jan Wojsznarowicz, magnaci, podróżnicy, XVII w., turystyka, zagranica.

Peregrynacja, czyli dłuższa podróż, zazwyczaj wiążąca się z wyjazdem poza granice Rzeczypospolitej, była jedną z ważniejszych form mobilności polskiej szlachty i magnaterii w epoce nowożytnej (XVI-XVIII w.). Dla tych grup społecznych charakterystyczne było zresztą zjawisko spędzania znacznej części życia w siodle. Podejmowano podróże o różnych celach i specyfice: misje dyplomatyczne, pielgrzymki, podróże kształcące, wyjazdy handlowe, itd. Do najczęściej spotykanych należały wyjazdy młodych Polaków na studia zagraniczne. Ten typ podróży łączył w sobie dwa główne cele. Przede wszystkim była to edukacja uniwersytecka bądź prywatna, a w dalszej kolejności zwiedzanie krajów pełniących podstawową rolę w europejskiej polityce i kulturze. Celem takich podróży było pogłębienie regularnego wykształcenia akademickiego oraz nabranie ogłady i poloru, a także doświadczenia i zdobycie praktycznych umiejętności (głównie wojskowych). Opiekunami młodych podróżników niejednokrotnie

byli duchowni. W większości bowiem przypadków notatki podróże polskich biskupów, księży i zakonników (z okresu XVI-XVIII w.) stanowią sprawozdania z zagranicznych wyjazdów mających charakter pielgrzymek (Jerozolima, Rzym, słynne i czczone sanktuaria), podróży *ad limina apostolorum* (czyli wizyt u grobów św. Apostołów Piotra i Pawła odbywanych cyklicznie przez biskupów w Rzymie stanowiących wyraz ich wierności kościołowi katolickiemu i jedności z papieżem) bądź wyjazdów na kapituły generalne poszczególnych zgromadzeń zakonnych. Niewiele znamy natomiast staropolskich relacji z podróży, których autorem jest duchowny, a zarazem preceptor (wychowawca, opiekun) objeżdżający wraz ze swym podopiecznym prawie całą Zachodnią Europę. Wartość dokumentu pamiętnikarskiego autorstwa księdza Wojsznarowicza polega przede wszystkim na jego bogactwie zapisu akcentującego wielowymiarowe aspekty samej podróży, a także barwnym toku narracji, który ujmuje zarówno dostrzeżone ciekawostki godne opowiedzenia, przeżyte w drodze przygody jak i naukowy wymiar samej peregrynacji (podróży).

\*  
\* \* \*

W edukacji przedstawicieli młodego pokolenia polskiej magnaterii ważne miejsce zajmowała zagraniczna podróż kształcąca traktowana jako uzupełnienie krajowych studiów, a zarazem forma przygotowania do kariery polityczno-administracyjnej. Poza istotnym wymiarem studiów akademickich lub prywatnych każda taka peregrynacja posiadała komponent turystyczny polegający na zwiedzaniu wielu obiektów architektonicznych<sup>1</sup>. Jednym z wielu takich przedsięwzięć była podróż Aleksandra Janusza Zasławskiego (1650-1673), hrabiego na Tarnowie, ordynata ostrońskiego i ostatniego męskiego potomka tego możnowładczego rodu<sup>2</sup>. Był on jedynym synem potężnego wołyńskiego magnata, wojewody sandomierskiego i krakowskiego Władysława Dominika Zasławskiego. Urodził się z drugiego małżeństwa swego ojca z królewską siostrą Katarzyną Sobieską<sup>3</sup>. Po powrocie z zagranicznej podróży młody Zasławski nie pełnił żadnych urzędów publicznych, w przeciwieństwie do swego ojca, rezydując często w odziedziczonym Tarnowie i używając tytułu oraz prerogatyw ordynata ostrońskiego<sup>4</sup>. Jedyny męski potomek wielkiego domu, skoligaconego z Sobieskimi, miał być kontynuatorem dzieła ojca. Jak napisał znany heraldyk – genealog Kacper Niesiecki: „...był Alexander wielkiej nadziei Panię, przymiotów z natury i cnoty osobliwszych”<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982, s. 25.

<sup>2</sup> J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 604.

<sup>3</sup> S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1904, t. 16, s. 52.

<sup>4</sup> W. Balicki, *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym*, Tarnów 1831, s. 56.

<sup>5</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1845, t. 10, s. 98.

Zapowiedzią wspianiałej kariery wróżonej młodemu możnowładcy był już fakt zgłoszenia jego kandydatury do tronu polskiego, po abdykacji Jana II Kazimierza Wazy. Wydaje się jednak, iż młody Zasławski był nieformalnym i dość przypadkowym kandydatem. Jego nazwisko znalazło się wprawdzie wśród „piastowskich” kandydatur, a jeden z publicystów wspominał o możliwości jego wyboru na króla podczas wolnej elekcji 1669 r<sup>6</sup>. Jednak rachuby te nie mogły być konsultowane z samym Aleksandrem Januszem, gdyż jego samego ani przed elekcją, wyznaczoną na czerwiec, ani w jej trakcie nie było w kraju. Co więcej, podróżując po Europie celowo opóźnił on swój powrót do kraju aby nie zdążyć na elekcję. Przekonywał swego preceptora, iż pozostanie w Rzymie będzie tańszym rozwiązaniem niż wystawienie okazałego pocztu podczas elekcji<sup>7</sup>. Ks. Wojsznarowicz, guwerner młodego księcia, tak tłumaczył argumenty swego podopiecznego jego opiekunowi przebywającemu w kraju: „Xiążę JMć ex certis rationibus niechce ieszcze powrócić tak rychło do Polski niechcąc bydź na elekciey dla schronienia kosztów subsistet aż do maium, gdzie y canonizatio będzie. Za Bożą tedy pomocą in fine juny do Polski stawi”<sup>8</sup>. Po powrocie do kraju młody Zasławski nie odegrał żadnej roli w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Przedwczesna i bezpotomna śmierć młodego ordynata ostrońskiego położyła kres nie tylko mało realnym planom uzyskania korony, choćby podczas kolejnej elekcji i przede wszystkim znacznego podniesienia rangi rodu, ale rozpoczęła także szereg długotrwałych konfliktów o przejęcie dóbr ordynackich<sup>9</sup>.

Zagraniczna podróż trwająca ponad dwa lata jest jednym z lepiej udokumentowanych okresów krótkiego życia młodego magnata. Obszerna relacja z podróży, która miała miejsce w latach 1667-1669, zachowała się w rękopisie przechowywanym w zbiorach manuskryptów Biblioteki Narodowej w Warszawie<sup>10</sup>. Nie doczekała się jak dotąd polskiej edycji, jednakże została przetłumaczona na język litewski i wydana drukiem<sup>11</sup>. W literaturze naukowej ten bardzo obszerny i szczegółowy diariusz podróży wykorzystywano przede wszystkim dla ilustracji pobytu młodych przedstawicieli szlachty i magnaterii polskiej we Włoszech<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> M. Chmielewska, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006, s. 114.217.

<sup>7</sup> A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1973, s. 52-53.

<sup>8</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt. AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej cyt. AR), dz. V, nr 17738, s. 57-58; Kazimierz Jan Wojsznarowicz do Michała Kazimierza Radziwiłła, Rzym 26 stycznia 1669 r.

<sup>9</sup> T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003, s. 155.

<sup>10</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej cyt. BN), Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej cyt. BOZ), rkps 847.

<sup>11</sup> K. J. Vaišnoravičius, *Kelionė po Europą su jaunuoju kunigaikščiu Ostrogiškiu 1667-1669 metų dienoraštis*, iš lenku kalbos verte B. Mikaloniene ir E. Patiejuniene; iš lotynu kalbos verte E. Patiejuniene; koment raše K. Mačiulyte, E. Patiejuniene, M. Čiurinskas, redagavo K. Mačiulyte, E. Patiejuniene, S. Narbutas, Vilnius 2009.

<sup>12</sup> A. Sajkowski, *dz. cyt.*, s. 15-20, 51-59, 151, 160, 200; M. Wrześniak, *Roma Sancta. Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 136-145.

W ostatnim czasie wybrane fragmenty posłużyły także jako przykłady w monografii poświęconej organizacji polskich podróży edukacyjnych, a przede wszystkim zagadnieniu roli opiekuna (preceptora) w edukacji i wychowaniu młodego podróżnika<sup>13</sup>.

Szczegółowy opis przebiegu tej peregrynacji, będący ciekawym zabytkiem staropolskiego piśmiennictwa, wyszedł spod pióra wileńskiego księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (Wojsznarowicza), znanego kaznodziei i pisarza religijnego<sup>14</sup>. Zawiera on dokładne sprawozdanie z kolejnych etapów podróży, codziennych zajęć, a także wiadomości o przebiegu edukacji młodego księcia oraz turystyczne realia peregrynacji. Praktyka odbywania podróży edukacyjnych, powszechna wśród reprezentantów polskiej magnaterii, miała swoje przejawy także w rodzie Zasławskich. Wojewoda kijowski Aleksander Zasławski, II ordynat ostrogski i dziad Aleksandra Janusza, odbył w młodości długą peregrynację akademicką połączoną z kształceniem umiejętności militarnych: „dwanaście lat na nauce i nabywaniu wiadomości wojennych we Włoszech, Niemczech, Francji i Niderlandach strawił”<sup>15</sup>. Zapewne nieprzypadkowo trasa peregrynacji Aleksandra Janusza i jego dziada się pokrywały, choć ten pierwszy nie brał aktywnego udziału w walkach.

Niewiele wiemy o edukacji Aleksandra Janusza Zasławskiego. Być może po otrzymaniu nauk domowych studiował w Krakowie, za czym przemawia tradycja studiów w tym ośrodku, w rodzinie jego matki jak i wśród Zasławskich. W latach 1633–1637 w Szkołach Nowodworskich uczyli się bowiem stryjowie Aleksandra Janusza, Konstanty Aleksander oraz Janusz Izydor Zasławscy<sup>16</sup>. Ks. Kazimierz Jan Wojsznarowicz (zm. 1677) został nieprzypadkowo wybrany na preceptora podróznego młodego księcia Zasławskiego. Zapewniał on kompleksową opiekę młodego peregrynanta (podróżnika) zarówno pod względem edukacyjnym jak i duchowym. Wojsznarowicz, urodzony (zapewne w latach 20. XVII w.) w rodzinie szlacheckiej (herbu Kot Morski) osiadłej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w okolicach Oszmiany, ukończył studia w Akademii Wileńskiej w latach ok. 1640–1642 wieńcząc je uzyskaniem tytułu doktora filozofii (1642). Wkrótce podjął podróż do Włoch w celu kontynuacji studiów w Rzymie<sup>17</sup>. Wpis w albumie studentów nacji polskiej świadczy, iż wcześniej immatrykulował się także na uniwersytecie padewskim (1647)<sup>18</sup>. W Rzymie poświęcił się studiom prawniczym, co zaowocowało

<sup>13</sup> A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011, s. 70.74–75.124.128.131.137.

<sup>14</sup> *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, opr. R. Pollak i in., Warszawa 1965, t. 3, s. 413.

<sup>15</sup> T. Święcicki, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, opr. J. Bartoszewicz, Warszawa 1859, t. 2, s. 354.

<sup>16</sup> H. Barycz, *Historia szkół nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja*, Kraków 1988, s. 195.

<sup>17</sup> J. Bieliński, *Uniwersytet wileński (1579–1831)*, Kraków 1899–1900, t. 3, s. 492.

<sup>18</sup> Zapis jest nieprecyzyjny i nie podaje dokładnej daty immatrykulacji jednak układ innych wpisów wskazuje na 1647 r., a sam pobyt w Padwie był zapewne tylko przystankiem w drodze do Rzymu i nie wiązał się z dłuższymi studiami; *Archiwum nacji polskiej w uniwersytecie*

tytułem doktora teologii i obojga praw (1648). Zapewne wkrótce po ukończeniu wileńskich studiów wybrał stan duchowny. Był proboszczem w Eysymontach Wielkich oraz scholastykiem piltyńskim. Jeszcze przed przyjęciem stanowiska ochmistrza młodego księcia Zasławskiego Wojsznarowicz rozpoczął karierę w administracji kościelnej pełniąc przez wiele lat funkcję kanclerza wileńskiej kurii biskupiej, od czasu rządów tą diecezją biskupa wileńskiego Jerzego Białłozora<sup>19</sup>. Wielokrotnie tytułował się także sekretarzem królewskim. Tytułu tego używał już podczas swej pierwszej podróży do Włoch, czyli przynajmniej od 1647 r.

Był też blisko związany z wileńską akademią. W tym samym czasie rozpoczął długotrwałe starania mające na celu erygowanie katedry etyki (polityki chrześcijańskiej) na Akademii Wileńskiej<sup>20</sup>. Wojsznarowicz był wielkim przyjacielem i entuzjastą zakonu jezuitów. Pod koniec życia prosił, aby pogrzebać go jako jezuitę. W 1666 r. ofiarował swoją kamienicę w Wilnie na rzecz miejscowego kolegium jezuickiego<sup>21</sup>. Projekt dotyczący powołania katedry etyki napotkał jednak trudności w realizacji, gdyż jeszcze kilka lat później wileńscy jezuici informowali swoich przełożonych o tym zamiarze Wojsznarowicza<sup>22</sup>. Faktycznie katedra ta zaczęła działać dopiero kilkanaście lat później, już po jego śmierci<sup>23</sup>. Krótco przed śmiercią ofiarował swój księgozbiór (1677) dla swej macierzystej uczelni z przeznaczeniem na bibliotekę dla wykładowców katedry etyki<sup>24</sup>. Po powrocie do kraju (1669) Wojsznarowicz poświęcił się pracy duszpasterskiej. Powrócił na probostwo w Eysymontach Wielkich, a później dożyłotnio (od ok. 1672 r.) przebywał w Cudzeniszkach, majątku kościelnym należącym do katedry wileńskiej<sup>25</sup>. Jako duchowny niezwykle zasłużony dla kurii diecezjalnej wileńskiej Wojsznarowicz krótco po powrocie z zagranicy podjął energiczne starania o przyjęcie do kapituły. Pomimo poparcia nowego biskupa Aleksandra Sapiehy nie został wówczas kanonikiem wileńskim w wyniku starań podjętych u króla Michała Korybuta przez jego konkurentów do tej godności<sup>26</sup>. Ukoronowaniem jego kariery w administracji świeckiej było zaś uzyskanie urzędu regenta kancelarii wielkiej litewskiej wiosną 1676 r.

---

padewskim, t. 1 (*Metryka nacji polskiej w uniwersytecie padewskim*), opr. H. Barycz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, s. 116 (nr 1546).

<sup>19</sup> W. Przyałowski, *Żywoty biskupów wileńskich*, Petersburg 1860, t. 2, s. 160.

<sup>20</sup> L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, Rzym 1983, t. 2, s. 110.

<sup>21</sup> L. Piechnik, *dz. cyt.*, Rzym 1987, t. 3, s. 33.

<sup>22</sup> A. P. Bieś, L. Grzebień, M. Ingot, *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, *Polonia*, Kraków 2002, s. 297. List jezuitę Andrzeja Wołłowicza do generała zakonu z dn. 29 grudnia 1674 r., Wilno.

<sup>23</sup> J. Bieliński, *dz. cyt.*, t. 3, s. 492.

<sup>24</sup> L. Piechnik, *dz. cyt.*, t. 3, s. 171. W innych opracowaniach podaje się 1662 r., który jest zbyt wczesny; zob. *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1974, t. 6, s. 757.

<sup>25</sup> J. Kurczewski, *Kościół Zamkowy czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, Wilno 1916, cz. 3, s. 201.222.

<sup>26</sup> W. Przyałowski, *dz. cyt.*, t. 3, s. 16.

(17 kwietnia)<sup>27</sup>. W tym samym roku przyjęto go również w poczet kanoników kapituły wileńskiej. Musiał jednak wylegitymować się swoim szlacheństwem i zrzec się otrzymanego wcześniej kanclerstwa kurii diecezjalnej wileńskiej<sup>28</sup>. Wojsznarowicz był autorem wielu kazań oraz utworów panegirycznych dedykowanych zarówno dygnitarzom świeckim: królowi Władysławowi IV Wazie (1648) czy marszałkowi nadwornemu koronnemu Adamowi Kazanowskiemu (1650), jak i dostojnikom kościelnym – biskupowi kamienieckiemu Andrzejowi Leszczyńskiemu (1645)<sup>29</sup>.

Powierzenie ks. Wojsznarowiczowi roli preceptora młodego peregrynanta było efektem jego bliskich kontaktów z dworem Radziwiłłów linii nieświesko-ołyckiej. Dowodem dawniejszych związków z domem radziwiłłowskim był chociażby panegiryk poświęcony osobie Katarzyny Radziwiłłowej z Potockich (1643), pierwszej żony hetmana wielkiego litewskiego Janusza Radziwiłła (z linii birżańskiej)<sup>30</sup>. Obowiązki preceptora sprowadzały się w przypadku Wojsznarowicza do nadzorowania przebiegu edukacji podopiecznego, wynajmowania nauczycieli, a także dbałości o praktyki religijne (codzienny udział we mszy św.) oraz troskę o materialny wymiar peregrynacji (zaciąganie i spłata kredytów). W tym względzie obowiązki te były analogiczne jak w przypadku innych guwernerów<sup>31</sup>. Sam również wykorzystywał czas podróży do pracy naukowej i edytorskiej wydając w drukarniach Antwerpii i Paryża swoje dzieła.

Diariuszowy opis edukacyjnego wojażu rozpoczyna się deskrypcją pierwszej części podróży zatytułowanej *Wyjazd Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jmci z Gdańska do Paryża Anno 1667*. Rozległa peregrynacja po Europie objęła ziemie niemieckie, Niderlandy, Francję i Włochy. Do programu podróży nie weszły wszakże wizyty w Anglii i na Półwyspie Iberyjskim. Podróż została zapewne zaplanowana i sfinansowana przez matkę Aleksandra Janusza Katarzynę Radziwiłłową z Sobieskich i jego ojczyma, Michała Kazimierza Radziwiłła, podkanclerzego litewskiego. Wyjazd nastąpił z Gdańska do Oliwy dn. 1 kwietnia 1667 r., jak zanotował autor, ok. godz. 6 wieczorem<sup>32</sup>. W orszaku znajdował się także sługa, niejaki Dydyński. Na początkowym etapie podróży Aleksandrowi Januszowi towarzyszyli rodzice: ojczym Michał Kazimierz Radziwiłł, wojewoda wileński oraz Katarzyna z Sobieskich (primo voto Zasławska-Ostrogka).

<sup>27</sup> Inne źródła podają wcześniejszą datę: 20 lutego 1676 r.; *Urzednicy centralni i dostojni Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV – XVIII wieku*. Spisy, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 176 (nr 1397).

<sup>28</sup> J. Kurczewski, *dz. cyt.*, t. 3, s. 224.

<sup>29</sup> *Historia nauki polskiej*, t. 6, s. 757.

<sup>30</sup> *Mausolaeum na akt pogrzebowy Jaśnie Oświeconey Katarzyny Potockiey Ianuszowey Radziwiłłowej*; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, Kraków 1910, t. 22, s. 228.

<sup>31</sup> A. Markiewicz, *Między Lwowem a Paryżem. Guwernerzy młodych podróżników z lat osiemdziesiątych XVII w.*, w: *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, t. 2, s. 173.

<sup>32</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 1.

W klasztorze cysterskim byli gościnnie podejmowani przez opata Łoknickiego. Następnie wyruszono na zachód. Pierwszym przystankiem w podróży było zwiedzanie Kalwarii Wejherowskiej (3 kwietnia), w której książę odprawił także spowiedź i przyjął komunię św. Po odjeździe rodziców w dalszą drogę orszak książęcy udał się przez Lębork do Słupska. Podczas pobytu w tym mieście (6 kwietnia) Wojsznarowicz poczynił pierwsze uwagi natury turystycznej notując swoje spostrzeżenia. Oglądano tutaj zamek dając też wyraz specyfice miejscowej architektury i burzliwym dziejom miasta – „Miasto po prusku budowane, po części spalone, obronne”<sup>33</sup>. W dalszej drodze przez ziemie Pomorza Przedniego również często dostrzegano ślady niszczących wojen między Szwecją i Brandenburgią.

W okolicach Koszalina ich uwagę zwróciły ślady napadów rozbójniczych oraz częste egzekucje osób oskarżonych o czary – „co miasto to moc czarownic, których wszędy palą”. W kolejnych miejscowościach autor wspomina murowaną zabudowę miejscowości oraz ich przynależność do władztwa brandenburskiego bądź szwedzkiego. W Karlinie zanotował informację o zamku położonym nad brzegiem morskim, na sztucznej wyspie. Polskim akcentem jest tu chociażby wzmianka o karczmie spalonej przez wojska Stefana Czarnieckiego. Podziwiając pomorskie krajobrazy Wojsznarowicz opisywał tę krainę jako równinę i pociętą korytami licznych rzek. Przeprawa przez Odrę do Szczecina stała się okazją do podkreślenia istnienia na tej rzece wygodnych i solidnych mostów. Nie zmieniła tej pozytywnej opinii nawet konieczność opłacenia myta, które Wojsznarowicz tłumaczył koniecznością napraw mostów. Trzydniowy pobyt w Szczecinie (10–12 kwietnia) stał się okazją do szerokiej deskrypcji uroków tego miasta<sup>34</sup>.

Przebieg dalszej podróży wyznaczały skrupulatnie zapisywane przez Wojsznarowicza postoje, noclegi i zwiedzanie kolejnych miast. Ciekawą obserwację poczynił on w Wismarze odnotowując obecność obrazów i figur katolickich świętych w protestanckich zborach. Wileński duchowny z chęcią podkreślał obecność katolickich elementów wystroju w luterańskich kościołach (jak choćby mosiężny posąg biskupa czy retabula ołtarzowe poświęcone Maryi i świętym w katedrze w Lubece). Z żalem wspominał za to odarcie przez luteran dzieł katolickiej sztuki sakralnej ze zdobień oraz inkrustacji, a także zamianę wielu kościołów na szpitale oraz inne zupełnie świeckie instytucje<sup>35</sup>. W innych świątyniach spotykał dowody kompromisu dwóch wielkich konfesji – obecność figur katolickich świętych, prospektów organowych i marmurowych chrzcielnic obok malowanych portretów wielkich reformatorów – Marcina Lutera i Filipa Melanchtona. Odmienność wyznaniową podkreślał za to nietypowy strój pastorów: „Ministrowie w krezach a w giermakach iak Żydzi, consulares, czapka iak turban perski obwiniona kitayka we trzy rzędy,

<sup>33</sup> *Tamże*, k. 1v.

<sup>34</sup> *Tamże*, k. 2v.-3.

<sup>35</sup> *Tamże*, k. 5-5v.

sam vestitus krótki iak w mantolecie z rękawami”<sup>36</sup>. Powyższa wzmianka jest kolejnym dowodem, iż uwagę staropolskich podróżników niezwykle mocno ogniskowały zaobserwowane ciekawostki etnograficzne świadczące o daleko idącej odmienności lokalnych tradycji. Jako przykład takich spostrzeżeń można tu podać o ponad dwadzieścia lat wcześniejsze doświadczenia podróżne protestanckiego przybysza z Litwy, Jana Cedrowskiego, który na terenach między Lubeką a Hamburgiem natknął się na ludność chłopską używającą prawdopodobnie jakiegoś dialektu słowiańskiego<sup>37</sup>.

Już od początku peregrynacji uwagę autora jej opisu skupiały na sobie kwestie architektoniczne, a w tym przede wszystkim zwiedzanie obiektów sakralnych. Wojsznarowicz wraz ze swym podopiecznym chętnie odwiedzał kościoły, pragnąc zobaczyć ich jak najwięcej w kolejnych miejscowościach. W Hamburgu naliczył osiem świątyń, z czego – jak zapisał – odwiedziono prawie wszystkie. Niewiele mniej miejsca w diariuszu zajmują także obserwacje architektury militarnej oraz mieszkalnej. Uwagę podróżujących przyciągały zamki, fortece i mury miejskie z basztami i fosami, a także ratusze i piękne fasady kamienic malowanych na różne kolory oraz wyposażenie ich wnętrz (Wojsznarowicz podawał nawet ilość i pojemność beczek z winem w piwnicach). Na terenach północno-niemieckich zauważył charakterystyczny, odmienny niż w Rzeczypospolitej, styl budowlany „z drzewa y muru po prusku”. Był to zresztą niezwykle uważny i skrupulatny obserwator odnotowujący wszystkie aspekty życia miejskiego (np. kształt i sposób ustawienia publicznych szubienic).

Ks. Wojsznarowicza interesowały nie tylko kwestie religijne i sakralne, ale niemniej także aspekty gospodarcze. W miastach chętnie zwiedzał różne manufaktury i młyny, na wybrzeżach warzelnie soli, a w trakcie podróży zwracał baczną uwagę na stan zagospodarowania ziem uprawnych. Smutny krajobraz pustek i nieużytków w Dolnej Saksonii podsunął mu porównanie do pustyni: „puste pola ni wsi, ni budynków iakich, a ieśli które są to wszystko ladaco, iak Arabia deserta”<sup>38</sup>. Podróż przez północne ziemie Cesarstwa przebiegała przez tereny Księstwa Brunszwiku i landgrafatu Hesji-Kassel. Podczas przepraw przez rzeki Wojsznarowicz opisywał liczbę i wielkość mostów. W diariuszu na każdej właściwie stronicy spotykamy także uwagi nt. topografii terenu.

W Kassel polscy podróżnicy byli świadkami przygotowań do ślubu i wesela królewicza duńskiego z księżniczką heską. Przy okazji opisu tego miasta i zamku wyłania się jeszcze jeden charakterystyczny obiekt zainteresowań, jakim była infrastruktura służąca odgrywaniu turniejów rycerskich: maneż, strzelnica oraz „aeria na gontwy do pierścienia” i „sala dla różnych kawalerów dla przypatrzenia igrzysk”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> *Tamże*, k. 7v.

<sup>37</sup> Podróżnik ten opisał ich jako „chłopów mówiących dyjalektem niemieckim z litewska; oni pochodzić mają od Eralów, przodków Litwy”; *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 2006, s. 4–5.

<sup>38</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 8.

<sup>39</sup> *Tamże*, k. 9v.

Przebywając w ratuszu we Frankfurcie nad Menem opisał z kolei dokładnie procedurę elekcji cesarskiej. Do najbardziej istotnych realiów podróży należało zatrzymywanie się w austeriach (gospodach, karczmach). Na wszystkich etapach podróży Wojsznarowicz wzmiankował długość takich pobytów i często podawał nazwy gospód. Niemniej równie często narzekał na drożyznę tam panującą i określał karczmarzy mianem arcydusigroszy. We Frankfurcie zmieniono środek transportu przesiadając się z koni na barkę, którą po Menie dopłynięto do Moguncji<sup>40</sup>.

W celu przyspieszenia tempa podróży dalej udano się łodzią (gundulą) na północ płynąc w dół Renu. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż żegluga korytem Renu była popularna wśród polskich podróżników już od pocz. XVII w. Spływ w dół rzeki był bowiem dogodnym sposobem dotarcia do Kolonii słynącej w całym chrześcijańskim świecie z ogromnej liczby relikwii chrześcijańskich świętych z różnych wieków<sup>41</sup>. Wojsznarowicz podczas żeglugi opisywał głównie układ skalistych brzegów rzeki pokrytych winnicami, a także kolejne miejscowości, w których albo wychodzono na brzeg albo oglądano je podczas rejsu. Widok opuszczonych i częściowo zrujnowanych nadreńskich zamków pobudzał polskich peregrynantów do pytań, na które miejscowi mieszkańcy opowiadali legendami o zamieszkiwaniu tych dawnych twierdz przez diabły<sup>42</sup>. Było to zapewne dalekie echo opowieści o życiu i wyczynach osławionych niemieckich raubritterów (rycerzy-rozbójników). Na bieżąco podawał też informacje o historii potyczek francusko-cesarskich, których ślady nosiły nadreńskie miasta i zamki. Wojsznarowicza szczególnie interesowała złożona kwestia religijna na podzielonych wyznaniowo terenach Cesarstwa. Dłuższy przystanek zrobiono w Kolonii, gdzie zwiedzano kościoły (miało być ich tyle ile dni w roku) oraz podziwiano liczne i bezcenne relikwie świętych przechowywane w każdym kościele. Wyraźnie dewocyjny charakter pobytu w tym mieście objawiał się także w opisach wielu cudów działanych przez świętych bądź towarzyszących poszukiwaniu ich relikwii. Obok relikwii późniejszych związanych z życiem świętych Wojsznarowicz opisywał także święte przedmioty związane z życiem, nauką i cudami Chrystusa, np. jeden z dzbanów z Kany Galilejskiej i najświętsze ze wszystkich: „Goździa którym Chrystus Pan na krzyżu był przybity część w złoto oprawna. Drzewo S. Krzyża. Velum B. Virginis”<sup>43</sup>. Nie zabrakło również uwag o relikwiach starotestamentalnych patriarchów, proroków i wyznawców. Podczas niezwykle intensywnego zwiedzania kościołów oglądano zaledwie kilka obiektów świeckich podziwiając tam różnego rodzaju osobliwości. Taki rozkład akcentów, widoczny właściwie podczas

<sup>40</sup> *Tamże*, k. 12.

<sup>41</sup> W 1613 r. trasę taką pokonywał Jerzy Ossoliński udający się na studia do Lowanium; J. Ossoliński, *Pamiętnik (1595–1621)*, opr. J. Kolasa i J. Maciszewski, red. W. Czaplinski, Wrocław 2004, s. 26.

<sup>42</sup> BN, BOZ, rkps 847, k. 15.

<sup>43</sup> *Tamże*, k. 18v, 19v.

całej peregrynacji, wskazuje na zainteresowanie autora przede wszystkim kwestiami sacrum.

Z dość rzadkich wzmianek o warunkach podróży ciekawa jest notatka o silnych przeciwnych wiatrach na Renie, które wymuszały ciągnięcie barki przez konie idące brzegiem rzeki<sup>44</sup>. Na specjalne zaproszenie księcia neuburskiego młody Zasławski ze swoim preceptorem zostali zaproszeni do Düsseldorfu, a następnie do Ambach. W obydwu elektorskich rezydencjach byli gościnnie podejmowani. Zwiedzania tej części Niemiec dopełniła wizyta w Akwizgranie, gdzie obiektami zainteresowania były miejsca i pamiątki związane z życiem cesarza Karola Wielkiego, a także wiele relikwii, w tym najcenniejszych i z tego powodu bardzo rzadko udostępnianych do publicznego kultu. Zwiedzono także źródła wód mineralnych, z których miejscowość ta słynęła już w starożytności. Peregrynantów zaintrygowały także tajniki metalurgii wobec czego odwiedzono odlewnię mosiądzu<sup>45</sup>.

Kolejnym istotnym etapem podróży były Niderlandy. Z turystycznego punktu widzenia dla podróżujących ciekawe było miejsce, w którym stykały się granice czterech państw, położone nieopodal Liege (Leodium). Stamtąd skierowano się na północ i płynąc Mozą przez ziemie podległe hiszpańskiemu królowi Karolowi II osiągnięto Maastricht. Podobnie jak to miało miejsce na ziemiach niemieckich peregrynanci korzystali głównie z żeglugi rzecznej pokonując drogę na pokładach barek i promów rzecznych. Było to możliwe dzięki świetnemu stanowi infrastruktury kanałowej, która w Holandii rozwijała się od lat 30. XVII w. oferując pasażerom wygodny przewóz barkami przedsiębiorstw komunikacyjnych korzystających zarówno z naturalnej siły wiatru jak i siły pociągowej koni<sup>46</sup>. Dzięki temu Wojsznarowicz i jego podopieczny płynęli w dół Mozy, a później rzeki Waal przez gęsto ufortyfikowane tereny mijając kolejne miasta i twierdze hiszpańskie (Venlo) i holenderskie. Dwadzieścia lat wcześniej z holenderskiej żeglugi śródlądowej korzystali bardzo często bracia Sobiescy – Jan (późniejszy polski monarcha) oraz Marek podróżujący w asyście swego ochmistrza (opiekuna, wychowawcy) Sebastiana Gawareckiego<sup>47</sup>. Na terytorium Holandii i pograniczu tego kraju, nękanym często przez wojny, ujawniła się predylekcja Wojsznarowicza do podziwiania umocnień i fortyfikacji stanowiąca charakterystyczny rys zainteresowań staropolskich podróżników<sup>48</sup>.

W okolicach Utrechtu ks. Wojsznarowicz zapisał swoje wrażenia z podróży nizinnymi terenami Holandii usianymi wiatrakami i pociętymi licznymi kanałami, co przypominało mu polskie krajobrazy: „Ten kray wszystek in planitie,

<sup>44</sup> *Tamże*, k. 21v.

<sup>45</sup> *Tamże*, k. 23v-25v.

<sup>46</sup> A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001, s. 76-77.

<sup>47</sup> S. Gawarecki, *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, Warszawa 1883, s. 43-44.

<sup>48</sup> H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 42.

iak Żuławy nasze Gdańskie, ale wszystek w wodzie, skąd kanałów pełno<sup>49</sup>. W holenderskich miastach wileński ksiądz często wspominał o smutnych efektach konfliktów religijnych: kościołach odebranych katolikom i dziełach sztuki sakralnej zniszczonych przez protestantów w aktach obrazoburstwa<sup>50</sup>. Tak częsta frekwencja wzmianek o katolickich kościołach odartych z rzeźbiarsko-malarskiego wystroju i licznych profanacjach była spowodowana dużą liczbą wyjątkowo gwałtownych przejawów ikonoklazmu protestanckiego, dla których źródeł upatrywano w kalwińskim puryzmie (dążności do dosłownego przestrzegania nakazów biblijnych)<sup>51</sup>.

Miasta holenderskie zaskakiwały autora relacji podróźnej swoim bogactwem, dostatkiem oraz panującym tam porządkiem. Z pokładu barek podziwiał nadbrzeżne pałace i ogrody. Podkreślał też istnienie w tym kraju szybkiej, wygodnej i punktualnej komunikacji rzecznej i kanałowej, z której wraz ze swoim podopiecznym ciągle korzystał. Wojsznarowicza zachwycaly wszelkie udogodnienia dla mieszkańców, np. cieniste aleje drzew rosnących wzdłuż kanałów służące spacerom. Modelowym przykładem takiego miasta był Amsterdam, w którym zatrzymano się w austerii „Pod Biblią”. Pierwszego dnia pobytu (28 maja 1667 r.) ks. Wojsznarowicz napisał listy do rodziców swego podopiecznego informując ich o przebiegu podróży. Radość ze zwiedzania wielkiego i pięknego miasta zmąciła wileńskiemu księdzu trudna sytuacja wyznaniowa katolików w tym mieście. Z żalem notował on, iż katolicyzm jest prześladowany, wyznawać można go tylko potajemnie w prywatnych domach, a większymi swobodami religijnymi cieszą się rozmaite sekty i gminy żydowskie. Niemniej bardzo przypadła mu do gustu synagoga sefardyjska, którą zwiedzał<sup>52</sup>. Kościoły zamienione na zbory kalwińskie, ogołocone z paramentów liturgicznych i obiektów kultu katolickiego, bardziej przypominały mu szopy niż świątynie. Zwiedzanie miasta obejmujące podziwianie kolekcji dzieł sztuki, wytworów techniki, instytucji publicznych oraz okazów natury (arsenał, port, pałace, szpitale, sierocińce, ogrody, menażerie) urozmaicały wizyty i zakupy w księgarniach. Aleksander Janusz Zasławski podarował swemu guwernerowi komplet dzieł św. Augustyna wart pokazną sumę 99 florenów. Dłuższy pobyt w Amsterdamie unaoczniał polskiemu podróżnikowi wielkie bogactwo holenderskiego patrycjatu płynące przede wszystkim z handlu zamorskiego.

Zwiedzanie Holandii kontynuowano docierając barką do Lejdy, następnie Hagi, rezydencji księcia orańskiego i stadhoudera (namiestnika Niderlandów Północnych) w jednej osobie oraz dalej do Delft. Kierując się na południe przez Rotterdam (gdzie oglądano statuę słynnego Erazma) i Brede pamiętną hiszpańskim oblężeniem miasta (w latach 1624-1625) udano się na terytorium

<sup>49</sup> BN, BOZ, rkps 847, k. 29v.

<sup>50</sup> *Tamże*, k. 30.

<sup>51</sup> S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w epoce nowożytnej*, Warszawa 1989, s. 230-231.

<sup>52</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 30v-31.

Brabancji. Zmieniono także środek lokomocji z łodzi na wóz konny. Znosząc niewygody i chorując, orszak podróżny dotarł ostatecznie do Antwerpii (13 czerwca), gdzie zatrzymano się w wygodnej, ale drogiej austerii „Pod Niedźwiedziem”<sup>53</sup>. Po protestantyzowanej Holandii ks. Wojsznarowicza bardzo ucieszyła żarliwa pobożność katolickich mieszkańców miasta. Zupełnie inaczej odbierał bogaty wystrój kościołów dekorowanych dziełami barokowego malarstwa sakralnego, w tym i samego Rubensa. Efektem tego entuzjazmu było wiele stron diariusza wypełnionych wrażeniami z oglądania kościołów oraz klasztorów różnych zgromadzeń zakonnych. Po zaledwie trzech dniach pobytu wyruszono barką na krótko do Brukseli. W siedzibie namiestnika Hiszpańskich Niderlandów, którego nazwisko Wojsznarowicz zapisał jako „Castel Rodrigo”, podziwiano jego dwór, popis jazdy hiszpańskiej oraz uroczystą procesję uliczną w oktawie uroczystości Bożego Ciała<sup>54</sup>. Po zaledwie dwóch dniach powrócono do Antwerpii zatrzymując się w innej gospodzie i rozpoczynając drugi, tym razem dłuższy pobyt w mieście.

Charakter antwerpskiej rezydencji różnił się zasadniczo od wcześniejszych wizyt w innych miastach. Zwiedzanie kościołów oraz innych miejskich atrakcji było tylko dodatkiem do pracy naukowej preceptora i jego podopiecznego. W Antwerpii Wojsznarowicz wydał drukiem swoje dzieło *Dom mądrości siedmią kolumnami wsparty* będące zbiorem kazań maryjnych<sup>55</sup>. Zapewne w tym mieście napisał je w całości, gdyż w diariuszu podróżnym często notował lakonicznie: „pisałem kazania” oraz informował o skończeniu kolejnych homilii. Duchowny podpisał także kontrakt na wydanie swego dzieła z antwerpskim drukarzem Marcelem Parysem<sup>56</sup>. Z pewnością młody książę Zasławski korzystał wówczas z prywatnych lekcji, choć jego mentor milczy na ten temat w swoich zapiskach diariuszowych. Wiadomo iż Aleksander Janusz na krótko wyjechał powtórnie do Brukseli, a także zakupił mszał dla kościoła w Eysymontach, gdzie jego mentor był wówczas proboszczem. Pod koniec trzymiesięcznego pobytu w Antwerpii Wojsznarowicz zapakował w skrzynie zakupione w Brabancji przedmioty (m.in. cztery skrzynie książek) i wysłał je do Amsterdamu, a stamtąd morzem do Gdańska<sup>57</sup>.

Kolejnym celem podróży było dotarcie do Paryża. Wzdłuż wybrzeża skierowano się na południe pokonując przegradzające drogę zatoki morskie. Na terytorium Flandrii zwiedzano Brugię i Ostendę. Do Nieuwpoort jechano wydmowym wybrzeżem morskim „naiowszy wóz barzo zacny, słomą nasłany, co świnię wozic mogą, którym Gubernator ieździ”<sup>58</sup>. Takim samym środkiem transportu osiągnięto potężnie ufortyfikowaną Dunkierkę. Autora diariusza

<sup>53</sup> *Tamże*, k. 37.

<sup>54</sup> *Tamże*, k. 40–40v.

<sup>55</sup> K. Estreicher, *dz. cyt.*, t. 22, s. 226.

<sup>56</sup> BN, BOZ rkps, 847, k. 41v.

<sup>57</sup> *Tamże*, k. 44.

<sup>58</sup> *Tamże*, k. 46v.

zadziwiły jednak nie fortece otaczające miasto, ale nowinki liturgiczne, które zaobserwował w miejscowych kościołach: „Przy mszy post offertorium aut lavabo manus ksiądz każdy obróciwszy się do ludu patynę daie do pocałowania, a lud elemosynam confert. Do mszy znowu białęglowę widziałem u mniszek służącą”<sup>59</sup>. Po niespokojnym pograniczu francusko-niderlandzkim podróżowano w ciągłej obawie przed atakiem żołnierzy jednej bądź drugiej strony konfliktu. Zresztą za fortecą Gravelines spustoszony krajobraz potwierdzał obawy podróżników: „chaty spustoszone iak w Mazowszu kurniki, słoma pokryte z drzewa. Chłop od chłopu na kilka łuku strzelenie mieszka, wielkie pustki”<sup>60</sup>.

Na dłużej zatrzymano się w Calais oczekując na rzeczy, które morzem miały przybyć z Vlissingen (Flisyngi), gdzie zostały pod pieczę sługi Dydyńskiego. Planowano nawet wysłać po nie innego sługę, niejakiego Kowalskiego. Jednak z powodu ciągłych i gwałtownych, sztormowych wiatrów udało się to dopiero za trzecim razem. Przedłużające się oczekiwanie ks. Wojsznarowicz wykorzystywał pisząc listy i kazania oraz zwiedzając kościoły, które wydawały mu się „ciemne”. Podczas nabożeństw natknął się na silne wpływy protestantyzmu w postaci braku monstrancji podczas procesji oraz specyficznej formy komunii: „chleb rozdaią każdemu y iedzą w kościele po kawałku”<sup>61</sup>. W diariuszu brakuje natomiast jakiegokolwiek wzmianki o chęci wyruszenia do Anglii. Calais stanowiło bowiem zwyczajowy port, z którego polscy podróżnicy najczęściej odpływali ku wybrzeżom brytyjskim, lądując z reguły w Dover<sup>62</sup>.

Po przybyciu morzem bagaży i powrocie jednego z członków orszaku podróżnego, który popłynął do Anglii, ruszono dalej do Paryża. Po drodze do stolicy Francji zwiedzono jeszcze opactwo benedyktyńskie w St. Denis, ale oglądanie jego słynnego skarbcza odłożono na później. Ostatecznie orszak przybył do Paryża 9 listopada 1667 r. Zatrzymano się początkowo w austerii „Pod Żelaznym Krzyżem” na ulicy St. Denis, zmieniając później lokum na tańsze. Po przybyciu do miasta zakupiono nowe stroje, utensylia i obowiązkowe peruki. Wkrótce książę Zasławski rozpoczął prywatne studia pobierając lekcje od wynajętych mistrzów historii, fechtunku oraz sztuki fortyfikacji. Lekcje teoretyczne młody książę uzupełniał udziałem w wojskowych manewrach i pozorowanym zdobywaniu twierdz<sup>63</sup>.

Był też często odwiedzany przez innych młodych paniczów polskich przebywających na naukach w Paryżu, m.in. Stanisława Kazimierza Radziwiłła, ordynata kleckiego. Czas wolny wypełniało intensywne zwiedzanie licznych kościołów z kolekcjami relikwii i dzieł sztuki sakralnej oraz udział w codziennych nabożeństwach. Oglądano również pałace, ogrody, pomniki, a także sławne

<sup>59</sup> *Tamże*, k. 47-47v.

<sup>60</sup> *Tamże*, k. 48.

<sup>61</sup> *Tamże*, k. 48v-49v.

<sup>62</sup> T. Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, Warszawa 2004, s. 298.

<sup>63</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 51v.

później więzienie Bastylię – „fortecę, w której Xiążąt, Panów sadzaią”<sup>64</sup>. W wielu ustępach paryskiej części diariusza ujawnia się wielka wrażliwość estetyczna ks. Wojsznarowicza. Była ona charakterystyczna dla człowieka doby baroku i polegała przede wszystkim na zamiłowaniu do przepychu, różnorodności, barwności, bogactwa materiałów i ornamentów, a także wiernego naśladownictwa natury<sup>65</sup>. Dał on temu wyraz oglądając rzeźby nagrobne w jednym z kościołów, „gdzie statuem ex marmore mortis wystawuią, barzo robotą piękną, iakby żywy trup był człowieczy”<sup>66</sup>.

Szukano też popularnych rozrywek kulturalnych uczęszczając na spektakle sztuk teatralnych oraz przedstawienia operowe i baletowe. Podczas karnawału kwitło życie towarzyskie paryskiej socjety, a książę Aleksander Janusz razem z młodym Radziwiłłem często uczestniczył w balach i maskaradach. W ich kręgu zainteresowań pozostawały także kwestie handlu i gospodarki, skąd brały się wizyty na kiermaszach rozmaitych towarów i na wielkim podparyskim jarmarku. Nie stroniono nawet od przypatrywania się publicznym egzekucjom rozbójników i morderców. Na pocz. 1668 r. młody Zasławski rozpoczął pobieranie lekcji polityki chrześcijańskiej i języka francuskiego.

Zwiedzano także podparyskie rezydencje królewskie na czele z Saint-Germain-en-Laye, z okazji chrzcina delfina (następcy tronu) Francji Filipa, młodszego syna Ludwika XIV (24 marca 1668 r.). W towarzystwie Radziwiłła młody Zasławski zwiedzał także pałace i ogrody w Saint-Cloud, Vaux-le-Vicomte, Rueil oraz w Fontainebleau. Podziwiano szczególnie wspaniałe geometryczne ogrody pełne fontann, kaskad, grot i kanałów. Stałym obiektem zainteresowań naszych podróżników były także liczne menażerie, w których eksponowano egzotyczne i europejskie gatunki zwierząt oraz oranżerie z gatunkami ciepłolubnej flory. Pałac w Fontainebleau urzekł Wojsznarowicza różnorodnością zbiorów – kolekcji malarstwa, rzeźby, a także trofeów myśliwskich. Do Wersalu, którego budowę właśnie rozpoczęto, książę Zasławski wyruszył bez swego preceptora, który pozostał w Paryżu. Zasławski w Wersalu bawił w owym czasie po raz wtóry, dostępując zaszczytu uczestnictwa w kolacji razem z królem Ludwikiem XIV i jego świtą<sup>67</sup>.

W kanonie wykształcenia młodego szlachcica i magnata nie mogło zabraknąć również wiedzy ekonomicznej i przynajmniej podstawowych wiadomości technicznych. Stąd też podziwiano także słynną manufakturę arrasów w Gobelin czy królewską mennicę, gdzie oglądano proces bicia złotych luidorów. Udano się także do osławionego więzienia w Vincennes, gdzie jak pisał autor diariusza „siedział w zamku król terażniejszy nasz”<sup>68</sup>. Monarchą tym był Jan II Kazimierz Waza, wówczas jeszcze królewicz, który po schwytaniu podczas podróży

<sup>64</sup> *Tamże*, k. 58.

<sup>65</sup> Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 185.

<sup>66</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 83v.

<sup>67</sup> *Tamże*, k. 74.

<sup>68</sup> *Tamże*, k. 66.

na Półwysep Iberyjski, został tam przeniesiony decyzją kard. Richelieu w poł. września 1639 r.<sup>69</sup> Podróżnicy uczestniczyli także, w obecności króla Francji, w nabożeństwach podczas świąt kościelnych. Mieli także okazję ujrzeć Króla-Słońce w zwyczajnych sytuacjach, np. w jego rezydencji oddającego się rozrywkom sportowym: „Po obiedzie król szedł grać w piłkę. Tam grał w koszuli i spodniach samoczwart”<sup>70</sup>.

Paryski okres peregrynacji był szczególnie owocny dla ks. Wojsznarowicza w jego pracy intelektualnej. Podczas pobytu we francuskiej stolicy kupował on wiele książek i napisał liczne kazania. Szukał także aktywnie wydawcy dla pisanych w trakcie podróży kazań. Wydał drukiem drugą część zbioru kazań opublikowanego wcześniej w Antwerpii zatytułowaną *Arsenał miłosierdzia Panny Przenajświętszej Mariey*. W przedmowie informował czytelników, iż dzieło to powstało w trakcie jego zagranicznej podróży<sup>71</sup>. W Paryżu pracował też nad poprawieniem kolejnego wydania swego dzieła *Orator polityczny*. Do pracy nad reedycją tej książki przystąpił jesienią 1668 r. po skończeniu lektury i komentarzy do dzieła wybitnego nowożytnego myśliciela i dyplomaty Diego Fajardo Saavedry<sup>72</sup>. Był to wydany jeszcze w 1644 r., trzyczęściowy zbiór mów okolicznościowych (przewidywanych głównie na ceremonie weselne i pogrzebowe)<sup>73</sup>. Oprócz zajęć literackich, nauczycielsko-wychowawczych oraz intensywnego zwiedzania miasta i okolic Wojsznarowicz zainteresował się w Paryżu militariami kupując tam kilka pistoletów oraz sztuką fajerwerków („rac począłem się uczyć”)<sup>74</sup>. Zawarto też bliższą znajomość z poselstwem rosyjskim, które przybyło ze świetnymi darami do Ludwika XIV: „Moskwa była, aż do wieczora u nas piła”<sup>75</sup>.

Ponadroczny pobyt w stolicy Francji można było zakończyć po spłaceniu wszystkich długów zaciągniętych na liczne zakupy i wycieczki oraz wydatki reprezentacyjne. Po wynajęciu karety, zrobieniu niezbędnych zakupów podróży, opuszczono Paryż w poł. listopada 1668 r. udając się do Włoch, ostatniego celu peregrynacji. Zmierzano w kierunku Lyonu, gdzie zatrzymano się na krótko dla zwiedzania osobliwości tego miasta. Następnie skierowano się w stronę przełęczy alpejskich na terytorium Sabaudii, „gdzie się góry strasznie wielkie zaczynają”<sup>76</sup>. Podróżowano dalej starym traktem przez Chambery, dawną stolicę Sabaudii oraz przełęcz Mont Senis, przez którą wjechano na teren Piemontu cały czas narzekając na trudne górskie przeprawy i przepaście. Pierwszym przystankiem po pokonaniu bariery Alp był Turyn. Najświętszą

<sup>69</sup> Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 33.

<sup>70</sup> BN, BOZ, rkps 847, k. 63.

<sup>71</sup> W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, Warszawa 1852, t. 3, s. 853.

<sup>72</sup> BN, BOZ 847, k. 81v.

<sup>73</sup> K. Estreicher, *dz. cyt.*, t. 22, s. 227.

<sup>74</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 77.

<sup>75</sup> *Tamże*, k. 78v.

<sup>76</sup> *Tamże*, k. 87.

relikwią w kościołach miasta był słynny całun – „syndon in quo Chrystus Pan w grobie był uwiniony” – który wówczas był udostępniony do publicznego kultu<sup>77</sup>.

Pierwotnie planowano żeglugę Padem do Pawii, ale wskutek niesprzyjających warunków zamieniono środek lokomocji na powóz i z wynajętym weturynem (przewodnikiem- woźnicą) podążono trasą na Genuę i Mediolan. W nadmorskiej Genui, handlowej potędze Włoch, poznawano republikański ustrój tego państwa, a także zwiedzano kościoły bogate licznymi relikwiami oraz lśniące przepychem pałace miejscowego patrycjatu. Przejazd przez tereny Piemontu i Lombardii odsłonił podróżnikom smutny obraz zniszczeń powstałych w wyniku wojen hiszpańsko-cesarskich. Udano się następnie przez Pawię do Mediolanu. W podzielonej politycznie Italii peregrynanci mieli okazję zapoznania się z różnymi systemami rządów. Mediolan, będący hiszpańską prowincją, zarządzany był w imieniu monarchy przez wicekróla – „zowią go Marchis de Montana” – jak napisano w diariuszu. Wojsznarowicz i Zasławski nie mogli uzyskać u niego audiencji, gdyż był chory na podagrę<sup>78</sup>.

Po gruntownym zwiedzeniu Mediolanu, gdzie wzorem innych miast włoskich czas w całości wypełniały wizyty w niezliczonych kościołach, pałacach, arsenałach oraz gabinetach osobliwości, ruszono do Modeny i Bolonii. W tym ostatnim mieście przywitano Nowy Rok 1669 (trzeci rok peregrynacji). Ks. Wojsznarowicz, który bawił w Italii już po raz drugi, ciągle pozostawał pod wrażeniem uroków tego kraju. W jego diariuszu widać najwyższą admirację, którą zarezerwował dla włoskich dzieł sztuki<sup>79</sup>. W dalszej drodze starano się obejrzeć ciekawsze miejsca, m.in. w Faenzy wytwórnę majoliki, w której przypatrywano się procesowi produkcji tego typu ceramiki. Zatrzymano się na krótko w słynnym na cały świat sanktuarium maryjnym w Loreto. Dalsza droga wiodła przez Forli, Rimini, Fano, Ankonę, Recanati, Maceratę, Tolentino, Foligno aż do Asyżu, miasta pamiętnego życiem i cudami św. Franciszka. Dla zyskania specjalnych łask tego świętego i jego szczególnego błogosławieństwa czczono i dotykano „różne reliquie, o które koronki i paski pocierano”<sup>80</sup>. Ta praktyka kłóciła się z oficjalnym nauczaniem Kościoła w kwestii kultu relikwii, gdzie zalecano raczej adorację i modlitwę niż bezpośredni dotyk<sup>81</sup>.

W drodze do Rzymu ks. Wojsznarowicz wpisał się do albumu studentów uniwersytetu w Perugii (jego nazwisko zostało zapisane w metryce nacji niemieckiej pod datą roczną 1668): „Casimirus Joannes Wojsznarowicz cancellarius dioc. Vlnensis praepositus Cysmontensis regis poloniae secretaries”<sup>82</sup>. Jednak, jak wskazuje diariusz podróży, w Perugii przebywał on zaledwie jeden

<sup>77</sup> *Tamże*, k. 88v.

<sup>78</sup> *Tamże*, k. 96.

<sup>79</sup> M. Wrześniak, *dz. cyt.*, s. 139.

<sup>80</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 103v.

<sup>81</sup> J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2002, s. 219-220.

<sup>82</sup> *Die Matrikel der Deutschen Nation in Perugia (1579-1727)*, red. F. Weigle, Tübingen 1956, s. 115 (nr 1578).

dzień (14 stycznia 1669 r.), co dowodzi raczej tylko jego krótkiej obecności w mieście, a nie dłuższych studiów w tym miejscu. Gościł go u siebie podstoli grodzieński Samuel Kazimierz Hładowicki – „barzo nas honorifice częstował y z dusze rad był”<sup>83</sup>. Z księgi immatrykulacji uniwersytetu w Perugii wynika, iż przybył on tam na studia w 1668 r. Wpisano go następująco: „Samuel Casimirus Hładowicki dapifer grodnensis aulicus s. reg. poloniae maiestatis”<sup>84</sup>.

Sroga zima w Apeninach i obfite opady śniegu nieznacznie opóźniły podróż do Rzymu. Jadąc przez Spoleto i Castelnuovo Vojsznarowicz i jego podopieczny dotarli ostatecznie do Wiecznego Miasta (18 stycznia) stając w austerii na Placu Hiszpańskim. Następnego dnia rozpoczęto zwiedzanie rzymskich bazylik. Jednak ostatni etap peregrynacji upływał pod znakiem trudności finansowych. Wojsznarowicz starał się o zaciągnięcie kolejnego kredytu, a także szukano taniej gospody, w której dla obniżenia kosztów można byłoby zamieszkać wspólnie z innymi Polakami. Już na początku zwiedzano kompleks Pałacu Watykańskiego. Aleksander Janusz Zasławski, przebywając w Rzymie (nie wiadomo jednak dokładnie kiedy), w dramatycznych słowach prosił listownie swoich opiekunów o pożyczkę na poczet kosztów dalszej rezydencji we Włoszech i powrotu do kraju<sup>85</sup>.

Po zaledwie trzech tygodniach pobytu Wojsznarowicz przedsiębrał ze swym podopiecznym typowo turystyczną wycieczkę do Neapolu. Wyruszone z wynajętym przewodnikiem oraz w towarzystwie niedawno przybyłego do Rzymu któregoś z Chodkiewiczów. Droga była trudna. Wiodła przez niegościnne tereny, nieuprawne pola i góry, gdzie czaili się bandyci. Przydrożnych karczem albo nie było w ogóle, albo panowała tam straszna drożyzna. W mieście Gaeta, jak pisał autor dziennika, „nic dobrego, austeriarze ladaiaako traktuią; obiad parę iaiec y gołąbek, a dać za to złoty ieden”<sup>86</sup>. Jedynym pocieszeniem był ciepły klimat i widok obficie owocujących drzew cytrusowych różnych gatunków.

Schemat zwiedzania Neapolu, do którego orszak podróżny dotarł 12 lutego był identyczny jak w innych miastach. Rozpoczęto regularną pielgrzymkę po kościołach i klasztorach. Autor relacji zachwycał się w Neapolu przede wszystkim sztuką sakralną. W swoich zapiskach podkreślał bogactwo marmurowych wnętrz świątyń, barwność wspaniałych barokowych obrazów oraz splendor mozaik lśniących od złota i wspaniałość paramentów liturgicznych skrzących się blaskiem drogich kamieni. Integralną częścią każdej wizyty w Neapolu było zwiedzanie okolic miasta<sup>87</sup>. Zasławski wraz ze swym

<sup>83</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 104.

<sup>84</sup> *Die Matrikel der Deutschen nation In Perugia (1579-1727)*, op., cit., s. 115 (nr 1577).

<sup>85</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Podhoreckie III, sygn. 1/54; List zawiera tylko datę roczną 1669.

<sup>86</sup> BN, BOZ rkps 847, k. 106v.

<sup>87</sup> Zob. H. Barycz, *Polskie podróże do Neapolu w wiekach XV-XVIII*, „Przegląd Współczesny”, 1938, t. 67, s. 20-45.

preceptorem udał się najpierw do Pozzuoli, aby podziwiać antyczne rzymskie łaźnie Cycerona, których lecznicze właściwości szeroko opisano. Morzem udano się do podziemnej siedziby starożytnej wieszczki Sybilli Kumańskiej, „która de Christi Nativitate prophetizabat”<sup>88</sup>. Zwiedzano „rozmaite antiquitates” – antyczne ruiny świątyni Apolla oraz pałaców Juliusza Cezara i Nerona, a także pozostałości pałaców „zruinowane a Gottis et Longobardis”<sup>89</sup>.

Okolice Neapolu oferowały także wiele innych atrakcji. Z wielkim zainteresowaniem oglądano miejsce męczeństwa pierwszych chrześcijan i legendarne Pola Elizejskie (Campi Elisei), które w mitach rzymskich stanowiły synonim krainy wiecznego życia. Udano się także by oglądać słynne miasto zniszczone przez wulkan: „Widzieliśmy Pałac Pompey Magni, przy którym y Idola, gdzie swoje nabożeństwa odprawowali”. Oglądano zatem jakieś fragmenty słynnych Wielkich Pompejów, częściowo odkryte jeszcze przed regularnymi badaniami archeologicznymi w XVIII w. Z innych pamiątek antyku udano się do grobu poety Wergiliusza.

Naturalne właściwości wulkaniczne czyniły ten teren niezwykle ciekawym. Kulminacją poznawania przejawów osobliwości i potęgi natury była wycieczka na Wezuwiusz podjęta z Neapolu (16 lutego), połączona ze wspinaczką na sam wierzchołek krateru wulkanicznego: „Jechaliśmy ad Montem Vezuvium mil 5, planitie 4, do góry, gdzie in ipso montis cacumine cum grandissima molestia byliśmy. Jest góra ta in circuitu suo na mil 12 extendens; lacus profundissimus totus fumans”. Ks. Wojsznarowicz nabył nawet książkę o wulkanie zatytułowaną w niezwykle intrygujący sposób „Una porta del inferno” (Brama piekła)<sup>90</sup>. Wśród nieprzebranej ilości neapolitańskich relikwii oglądał też jedną związaną z aktywnością wulkaniczną Wezuwiusza w postaci części cudownego krucyfiksu: „...gdzie widzieć głowę Chrystusa Pana, którą Mons Vezuvius wyrzucił z siebie in cineribus ignitis reperta”<sup>91</sup>. Będąc typowym człowiekiem baroku autor opisu zawarł w swojej relacji wiele bezkrytycznie przyjmowanych opowieści o cudach, np. o cudownym obrazie malowanym przez św. Łukasza, który uchylił się przed kulą armatnią podczas ostrzału artyleryjskiego Neapolu.

Powróciwszy do Rzymu 23 lutego kontynuowano zwiedzanie tego miasta. Właściwie codziennie starano się obejrzeć którąś z nieprzeliczonych rzymskich atrakcji. Zwiedzaniu sprzyjał przede wszystkim zwyczaj codziennego uczestnictwa we mszy św. w coraz to innym kościele czy obchodzenie świątyń odpustowych. Podobnie jak w innych miejscach szczególne zainteresowanie budziły relikwie i pamiątki związane z historiami ewangelicznymi – np. słup, na którym piał kogut, gdy św. Piotr wyparł się Chrystusa, czy kolumna biczowania Chrystusa u św. Praksedy. Wzięto udział w kanonizacji Piotra de

<sup>88</sup> BN, BOZ rkps 847,, k. 108v.

<sup>89</sup> *Tamże*, k. 109v.

<sup>90</sup> *Tamże*, k. 110v.

<sup>91</sup> *Tamże*, k. 111.

Alcantara i Marii Magdaleny de Pazzi (28 kwietnia). Chętnie oglądano także pałace i ogrody Ludovisi wypełnione kopiami rzeźb antycznych. Wynajętym powozem jeżdżono codziennie oglądać parady karnawałowe i maskarady. Młody Zasławski był często odwiedzany przez rodaków przebywających w Rzymie. Wśród nich było wielu duchownych. Przynosili oni rozmaite prezenty. Ks. Wojsznarowicz otrzymał np. od ks. Słowikowskiego obraz św. Róży i książkę. Sam zresztą również kupował obrazy w Rzymie, m.in. jakieś malowidło przedstawiające Madonnę. Zamówił również u malarza portret Zasławskiego. Sądząc po niskiej cenie (10 skudów i 3 jule) był to obraz niewielkich rozmiarów<sup>92</sup>.

Wizytowano biblioteki, kolekcje osobliwości (kunstkamery) oraz gabinety uczonych<sup>93</sup>. Przeważało jednak zdecydowanie oglądanie dzieł sztuki. Skrajny realizm wielu barokowych dzieł sztuki, bardzo ekspresyjnie wyrażających cierpienie i śmierć, mocno oddziaływał na oglądających, którzy chętnie przyjmowali dosłowne wyjaśnienie takiej manieri. W Palazzo Farnese Wojsznarowicz oglądał krucyfiks z kości słoniowej: „cudownie człowieka umierającego expressit, ten rzemieślnik z człowieka żywego tę figurę robił, który umyślnie człowieka na krzyż zawiesił, a potem zabił aby mógł umierającego wyrazić”<sup>94</sup>. Młody książę Zasławski dalej pobierał prywatne lekcje łaciny oraz języka francuskiego<sup>95</sup>. Preceptor zabierał go także na dysputy teologiczne. Wiele czasu własnej edukacji poświęcił także sam ks. Wojsznarowicz poznający zasady budowy i gry instrumentów muzycznych oraz budownictwa świeckiego i sztuki jubilerskiej czy też złotnictwa<sup>96</sup>. Czas dzielono między naukę rozmaitych rzemiosł oraz intensywne zwiedzanie świątyń i miejsc upamiętniających wielkich męczenników chrześcijaństwa (m.in. miejsce ścięcia św. Pawła). Poznawanie Rzymu urozmaiciła krótka wycieczka do Frascati (Fryszkatu).

Książę Zasławski ostatecznie opuścił Rzym 8 lipca uroczyście odprawiany w asyście dwunastu karet. Wojsznarowicz pozostał jeszcze w Wiecznym Mieście prowadząc nadal diariusz, który urywa się dn. 26 tego miesiąca. Zachowana korespondencja świadczy, iż z Rzymu udano się na zwiedzanie miast w północnych Włoszech. Przebywano m.in. po raz drugi w Bolonii<sup>97</sup>. Pierwotne plany zakładały dużo krótszy pobyt w Rzymie, o czym ks. Wojsznarowicz informował swego pryncypała „do przewodney Niedziele, w którą będzie canonizatio Beati Petri a Alcantara. Z Rzymu życzy sobie byź [Zasławski] w Ligorno, Luce, Pisach, Florency, a ztamtąd pro Ascensione Domini w Wenecy”<sup>98</sup>. Termin Wniebowstąpienia Pańskiego okazał się jednak

<sup>92</sup> *Tamże*, k. 121.

<sup>93</sup> A. Sajkowski, *dz. cyt.*, s. 57.

<sup>94</sup> BN BOZ 847, k. 123-123v.

<sup>95</sup> A. Sajkowski, *dz. cyt.*, s. 55.

<sup>96</sup> 28 marca 1669 r. zanotował w swoim diariuszu: „Zacząłem się uczyć architektury civilem”. Zob. BN, BOZ 847, k. 115v; 134.

<sup>97</sup> Sajkowski, *dz. cyt.*, s. 58-59.

<sup>98</sup> AGAD, AR, dz. V, nr 17738, s. 60; Kazimierz Jan Wojsznarowicz do Michała Kazimierza Radziwiłła, Rzym 3 lutego 1669 r.

nierealny, a po wyjeździe z Rzymu ksiązę i jego preceptor bawili w Asyżu dopiero w uroczystość Wniebowzięcia Marii (15 sierpnia)<sup>99</sup>.

Opis podróży zamyka wykaz ksiąg oraz innych rzeczy zakupionych w Wenecji<sup>100</sup>. „Regestr ksiąg w Wenciey kupionych” potwierdza pobyt polskich peregrynantów w tym mieście, najprawdopodobniej we wrześniu. Następnie podróżowano zapewne przez tereny Austrii, Czech i być może Śląska. Prawdopodobne są też dłuższe pobyty w głównych miastach położonych na trasie powrotu do Rzeczypospolitej (Wiedeń, Praga, Wrocław bądź Kraków). Datę ostatecznego powrotu na ziemie polskie należy wyznaczyć na jesień 1669 r. (najpewniej wrzesień bądź październik), co zamknęłoby całą podróż w okresie ok. 2,5 roku. Z pewnością nie była to najdłuższa z siedemnastowiecznych peregrynacji staropolskich, ale dzięki drobiazgowemu diariuszowi podróży, jedna z lepiej udokumentowanych i stanowiących świetne źródło do poznania podróży realii epoki baroku.

\*  
\* \*

Główne źródła dla odtworzenia przebiegu i charakteru podróży Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego, która miała miejsce w latach 1667–1669, stanowią zapiski jego opiekuna i wychowawcy ks. Kazimierza Jana Wojsznarowicza. Zapiski podróżne autorstwa tegoż duchownego możemy podzielić na dwie części. Pierwszą, zdecydowanie obszerniejszą, stanowi diariusz podróży prowadzony systematycznie w trakcie prawie całej peregrynacji. W jego warstwie narracyjnej odnajdujemy bogactwo informacji dotyczących sposobu postrzegania świata przez podróżującego księdza z Litwy. Jest to niezwykle ciekawy materiał poglądowy tak dla historyka jak i miłośnika przeszłości. Źródłem uzupełniającym naszą wiedzę o przebiegu podróży jest korespondencja ks. Wojsznarowicza kierowana do opiekuna młodego Aleksandra Janusza Zasławskiego, czyli jego ojczyma Michała Kazimierza Radziwiłła. Listy oddają cały ogrom trosk i trudów, których preceptorowi następczała szczególnie finansowa strona podróży. Szczególnie diariusz podróży jest źródłem niezwykle inspirującym, które przynosi wiele cennej, a często i unikatowej wiedzy o realiach siedemnastowiecznych podróży w staropolskim wydaniu. Poznajemy wrażliwość estetyczną człowieka polskiego baroku, jakim bez wątplenia był ks. Wojsznarowicz, jego zamiłowania bibliofilskie i naukowe oraz gorące przywiązanie do katolickiej tradycji i liturgii. To wszystko podane zostało czytelnikowi w oprawie charakterystycznego staropolskiego języka, często przetykanego łaciną, stanowiąc znakomity przejaw kultury swojej epoki.

<sup>99</sup> A. Sajkowski, *dz. cyt.*, s. 58.

<sup>100</sup> BN BOZ 847 (regestr weneckich zakupów zaczyna się po stronie 134, ale nie jest paginowany).

## Literatura

### Źródła

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dział V, nr 17738 (listy ks. Wojsznarowicza).
- Archiwum nacji polskiej w uniwersytecie padewskim, t. 1 (*Metryka nacji polskiej w uniwersytecie padewskim*), opr. H. Barycz, Wrocław- Warszawa- Kraków 1971.
- Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Podhoreckie III, sygnatura 1/54.
- Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, rękopis 847 (dziennik podróży ks. Wojsznarowicza).
- Billewicz T., *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, z rękopisu odczytał, wstępem i komentarzem opatrzył M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004.
- Die Matrikel der Deutschen Nation in Perugia (1579-1727)*, red. F. Weigle, Tübingen 1956.
- Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 2006.
- Gawarecki S., *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, Warszawa 1883.
- Ossoliński J., *Pamiętnik (1595-1621)*, opr. J. Kolasa i J. Maciszewski, pod red. W. Czaplińskiego, Wrocław 2004.
- Urzędnicy centralni i dostojni Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV – XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.
- Vaišnoravičius K. J., *Kelionė po Europą su jaunuoju kunigaikščiu Ostrogiškiu 1667-1669 metų dienoraštis*, iš lenku kalbos vertė B. Mikalonienė ir E. Patiejuniene; iš lotynu kalbos vertė E. Patiejuniene; koment rašė K. Mačiulytė, E. Patiejuniene, M. Čiurinskas, redagavo K. Mačiulytė, E. Patiejuniene, S. Narbutas, Vilnius 2009.

### Opracowania

- Balicki W., *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym*, Tarnów 1831.
- Barycz H., *Historia szkół nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja*, Kraków 1988.
- Barycz H., *Polskie podróże do Neapolu w wiekach XV-XVIII*, „Przegląd Współczesny”, t. 67, 1938.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, opr. zespół pod kierunkiem R. Pollaka, t. 3, Warszawa 1965.
- Bieliński J., *Uniwersytet wileński (1579-1831)*, t. 3, Kraków 1899-1900.
- Chmielewska M., *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.
- Bieś A. P., Grzebień L., Inglot M., *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, *Polonia*, Kraków 2002.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982.
- Dziechcińska H., *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Estreicher K., *Bibliografia polska*, Kraków 1910, t. 22.

- Historia Nauki Polskiej*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1974, t. 6.
- Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003.
- Kracik J., *Relikwie*, Kraków 2002.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Kurczewski J., *Kościół Zamkowy czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, Wilno 1916, cz. 3.
- Maciejowski W. A., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, Warszawa 1852.
- Markiewicz A., *Między Lwowem a Paryżem. Guwernerzy młodych podróżników z lat osiemdziesiątych XVII w.*, w: *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, t. 2.
- Markiewicz A., *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011.
- Mączak A., *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001.
- Michalski S., *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w epoce nowożytnej*, Warszawa 1989.
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1845, t. 10.
- Orgelbrand S., *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1904, t. 16.
- Piechnik L., *Dzieje Akademii Wileńskiej*, Rzym 1983–1987, t. 2–3.
- Przyałgowski W., *Żywoty biskupów wileńskich*, Petersburg 1860, t. 2.
- Sajkowski A., *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.
- Święcicki T., *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, opr. J. Bartoszewicz, Warszawa 1859, t. 2.
- Wolff J., *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.
- Wrześniak M., *Roma Sancta. Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010.
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004.

## Tourism and education. A Foreign travel of a young Polish magnate in the account of fr Kazimierz Jan Wojsznarowicz (1667–1669)

### Summary

The main purpose of the article is a question of old Polish journeys across Europe in the modern epoch. Our considerations are based on the ground-work in the form of journal of travel written in the second half of 17 th century. This account of travel was written by the Polish priest from Vilnius Kazimierz Jan Wojsznarowicz. He wrote this text in Polish using also numerous Latin expressions. This journey took place in the years 1667–1669, in times of mature baroque. It included coverage of several European countries (Germany – various duchies, Holland, Spanish Netherlands, France, Italy and Austria). This account of travel includes many observations of its author about

different questions of culture, nature, politics (system of government) and realities of traveling: art, religion, landscapes, flights boats, means of communication, administration, political structure, science, theater, customs of populations and many others. Father Wojsznarowicz described in his account of travel in detail also his research work and publishing activity (writing and publishing printed sermons) and also progress in education of his pupil, he took care of during the journey – young polish magnate Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski, descendant of famous parentage.

Keywords: education, foreign countries, journey, Kazimierz Jan Wojsznarowicz, Polish aristocracy, 17<sup>th</sup> century, tourism, travelers, travels account, Western Europe (Germany, Holland, Spanish Netherlands, France, Italy).